

RODERICK M. CHISHOLM
Brown University, USA

PODSTAWOWE KATEGORIE ONTOLOGICZNE

1. Wprowadzenie

Aby przedstawić swoją koncepcję najbardziej fundamentalnych kategorii ontologicznych, najpierw zaprezentuję cztery dychotomie, cztery sposoby podziału rzeczy na rozłączne i wyczerpujące podzbiory. W każdym przypadku jeden podzbiór będzie scharakteryzowany pozytywnie, a drugi negatywnie. Poza tym będę próbował, na ile to możliwe, scharakteryzować te podzbiory za pomocą pozytywnych określeń.

Dychotomie są następujące:

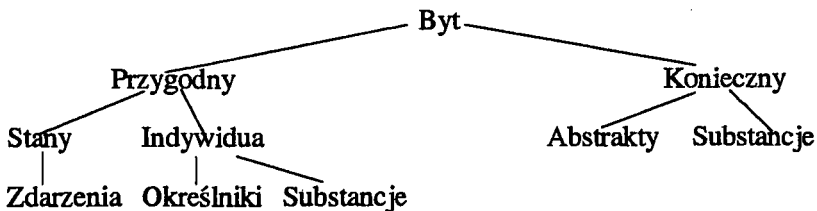
(1) Rzeczy, które są *przygodne (contingent)* i rzeczy, które są *nieprzygodne* czyli *konieczne*;

(2) Przygodne rzeczy, które są *stanami* i przygodne rzeczy, które są *nie-stanami*, czyli *przygodnymi indywiduami*;

(3) Przygodne indywidua, które są *określeniami** (limits)* i przygodne rzeczy, które są *nie-określeniami*, czyli *przygodnymi substancjami*;

(4) Nieprzygodne rzeczy, które są *abstraktami* i nieprzygodne rzeczy, które są *nie-abstraktami*, czyli *nieprzygodne substancje*.

Tabela kategorii



Jest to przekład artykułu *The Basic Ontological Categories*, który ukazał się w książce pod red. K. Mulligana: *Language, Truth and Ontology*. Dordrecht, Kluwer Academic Publishers 1991, s. 1-13 (przypisy opatrzone gwiazdkami pochodzą od tłumacza).

„Limits” tłumaczymy jako „określniki”. Wprawdzie chodzi tu mniej więcej o tradycyjne „przypadło ci” czy „cechy”, lecz taki przekład miałoby niepożądane konotacje, a poza tym byłby zbyt daleki od oryginału „limits”, które w niniejszym artykule ma również (por. cz. 4) typowe znaczenie „granic”. Określniki to to, co determinuje substancję, co wyznacza jej granice.

Według tego sposobu widzenia wiata istniej przygodne substancje wraz ze swoimi stanami i ograniczeniami (boundaries), czyli okre lnikami oraz rzeczy konieczne, z których ka da jest abstraktem lub substancj . S dz , e nie ma powodu, aby przyjmowa istnienie jakich *innych* typów rzeczy.

2. Podstawowe poj cia

Jednymi z podstawowych postulatów ka dej teorii kategorii s : 1. Oszcz dno co do rodzajów uznawanych bytów i 2. Prostota co do poj , których si u ywa.

Postu si nast puj cymi poj ciami niezdefiniowanymi: 1. *x egzemplifikuje* (posiada) *y*, 2. *x* jest *koniecznie* takie, e jest ono *F*; 3. *x* jest stanem *y-a*; 4. *x* jest składnikiem (*constituent*) *y-a*; 5. *x* pojmuje *y*. Wszystkie te poj cia s znane. Przedstawiaj c za teori fundamentalnych kategorii ontologicznych, nie potrzebujemy wykracza poza nie.

Wprowadz trzy typy terminów: 1. „*bycie-F*”, gdzie za liter *F* mo na podstawi dowolny poprawnie zbudowany predykat j zyka polskiego; 2. „*x-a bycie F*”, które to wyra enie b dzie u yte do oznaczenia stanów bytu oznaczonego przez „*x*” oraz 3. „*te-p*”, w którym za liter „*p*” mo na podstawi dowolne poprawnie zbudowane zdanie j zyka polskiego. Istotne znaczenie b d miały dla mnie czasy (*tenses*). Uwa am bowiem, e s takie prawdy, które mo na adekwatnie wyrazi tylko w j zyku, który jest, jak nasz j zyk potoczny, czasowy (*tensed*).

Skoro u ywam j zyka czasowego, powiem, e cokolwiek istnieje, istnieje teraz. Wobec tego za , e ten j zyk *jest* czasowy, „teraz” w zdaniu „Cokolwiek istnieje, istnieje teraz”, jest redundantne i zdanie to jest logicznie prawdziwe. *Był* jednak filozof, który wypił cykut . Znaczy to, e *jest* co , np. własno bycia niebieskim, co *było* taicie, e miało własno bycia takim, e *jest* filozof, który pije cykut .

Przechodz teraz do czterech dychotomii.

(1) *Rzeczy przygodne i konieczne*

Jak mamy odró ni rzeczy przygodne od nieprzygodnych?

Mamy wyra enie „*x* jest koniecznie takie, e jest ono *F*”. Niestety, nie mo emy postu y si tym wyra eniem, aby przeprowadzi dystynkcj pomi dzy rzeczami koniecznymi i przygodnymi. Wyra enie „Jest koniecznie takie, e jest ono *F*”, przynajmniej w mojej interpretacji, jest bowiem równowa nikiem wyra enia „jest koniecznie takie, e istnieje wtedy i tylko wtedy, gdy jest ono *F*”. Je eli za tak to wyra enie rozumie , to o *wszystkim* mo na powiedzie , e „istnieje koniecznie”, poniewa wszystko jest koniecznie takie, e istnieje wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje. Wyra enie „istnieje koniecznie” nie daje nam zatem dystynkcji pomi dzy rzeczami koniecznymi i przygodnymi.

Rzecz przygodna, w przeciwie stwie do rzeczy nieprzygodnej jest taka, e mogłaby nie istnie , czyli taka, dla której jest mo liwe, e zacz ła istnie (*came into being*). Przejd zatem do poj cia powstawania (*coming onto being*). (Nasza definicja tego poj cia, jak wszystkie tu prezentowane, jest *czasowa*.)

D1 x powstaje = Df x jest takie, e nie ma niczego, co by ono egzemplifikowało ***

Istnieją takie rzeczy, które ty czy ja egzemplifikowaliśmy, np. własność bycia dzieckiem i dlatego teraz nie powstajemy.

Jeżeli wyrażenie „ x jest takie, e jest ono F ” bierzemy interpretować poprawnie, zobaczymy, że jeżeli dla jakiejś rzeczy nie jest możliwe, że powstaje lub ginie, to nigdy nie było i nigdy nie będzie dla niej możliwe, aby powstała lub zginęła.

A zatem przeprowadzimy następującą dystrykcję pomiędzy rzeczami przygodnymi i koniecznymi:

D2 x jest bytem przygodnym = Df x jest takie, e dla x jest możliwe, że powstaje.

Rzecz *konieczna* to rzecz, która nie jest przygodna.

(2) Stany rzeczy

Wyrażenie „ x jest stanem y -a” przyjmijmy jako jedno z naszych pięciu niezdefiniowanych filozoficznych wyrażań. Możemy teraz wyjaśnić następujące założenie na temat natury stanów:

A1 Dla każdego x , jeżeli x egzemplifikuje bycie- F , to istnieje stan x -a bycie F .

Zdarzenia będą przedstawione jako przygodne stany pewnych przygodnych rzeczy¹.

Po użyciu będą odwołać się do rzeczy oznaczonej przez „ x ” w wyrażeniach o postaci „ x -a-bycie- F ” jako do „*substratu*” danego stanu, zaś do własności oznaczonej przez „bycie- F ” jako „*treści*” tego stanu. Powiedzmy:

D3 x posiada jako swój *treść* bycie- F , a jako swój substrat y = Df (1) y jest F i
(2) x jest identyczny z y -a-byciem- F .

Kto mógłby postawić zarzut „Czy nie istnieje wiele stanów „ x -a bycie F ”? Aktualnie ma miejsce czytanie przeze mnie. Są jednak także inne przypadki czytania przeze mnie: te, które miały miejsce i te, które będą miały miejsce.” Jest jednak błąd — trzeba odpowiedzieć — mówi, że są te stany rzeczy, które miały miejsce i że są te, które będą miały miejsce. Są tylko te stany, które teraz mają miejsce, były te, które miały miejsce i będą te, które *będą* miały miejsce.

*** U Chisholma relacja egzemplifikacji zachodzi pomiędzy niekoniecznie istniejącymi atrybutami i rzeczami przygodnymi. Cokolwiek już istnieje, posiada jakieś określenie (jest w pewnym stanie), czyli egzemplifikuje jakiś atrybut czy atrybuty. Pojęcie egzemplifikacji wyjaśni się w toku dalszych wywodów.

¹ Twierdzę, że stany i zdarzenia są rzeczami przygodnymi, odchodząc w sposób fundamentalny od poglądu, że zdarzenia są przedmiotami abstrakcyjnymi, którego próbowałem bronić w *Person and Object* (La Salle III. 1976, r. IV). Do obecnego poglądu doszedłem pod wpływem zwłaszcza prac Jaegwona Kima. Por. zwłaszcza jego *Events as Property Exemplifications*. W: M. Brand, D. Walton (eds): *Action Theory*. Dordrecht 1976, s. 159-177.

Mo na powiedzie , e rzeczy wchodz w relacje czasowe i przyczynowe poprzez swoje stany. Np. mówimy o jakiej osobie, e jej upadek (*falling*) miał przyczynowy udział w jej zranieniu. Przyczyn tego zranienia był „konkretny upadek”, który zdarzył si tej osobie, a skutkiem tego upadku było „konkretne zranienie”. To nie jaka *własno* upadania przyczyniła si do zranienia, lecz pewien konkretny upadek. To wła nie konkretny upadek przyczynił si do konkretnego zranienia. Wobec tego jest taki upadek, który mo na odró ni od wszystkich innych upadków tego podmiotu i taki stan jego bycia zranionym, który da si odró ni od wszystkich pozostałych przypadków jego bycia zranionym.

Mówi c jednak, e jest „konkretny upadek” nie chcemy powiedzie , e w dodatku do *własno* ci upadania jest tak e rodzaj „skonkretyzowanej *własno* ci” czy „uniwersale jako konkretnu”. Mówimy, e je li rzecz ma *własno* upadania, to istnieje obok tej rzeczy i tej *własno* ci, stan *posiadania przez t rzecz tej własno ci*.

Bertrand Bolzano mówił, e stany s „bytami innych rzeczy” i e w zwi zku z tym „stan nie jest *ens per se*”². Fakt ten mo emy wyrazi słowami, e stan danej rzeczy jest ontologicznie zale ny od swojego substratu, tj. *rzeczy*, której jest stanem. Innymi słowy:

(A2) Dla ka dego x i y , je eli x jest stanem y -a, to x jest koniecznie takie, e jest stanem y -a.

Stany rzeczy przygodnych—nawet je li s koniecznymi stanami tych rzeczy — same s rzeczami przygodnymi.

Przygodne stany danej rzeczy s koniecznie takie, e s stanami tej rzeczy. Osoba, która jest smutna, nie jest smutna z konieczno ci, jednak e jej-bycie-smutn jest koniecznie takie, e jest jej stanem.

3. Rzeczy indywidualne i zdarzenia

Rzecz indywidualna to taka, która jest przygodna i nie jest stanem:

$D_4 x$ jest *rzecz indywidualn* = $D_f x$ jest *rzecz przygodn* i x nie jest stanem czegokolwiek.

Przyjmujemy zasad sumowania lub *ł czenia*, która pozwala powiedzie , e mnogo ci czy agregaty indywiduów same s indywiduami. Posługuj c si naszym trzecim niezdefiniowanym poj ciem, wyra onym słowami „ x jest składnikiem y -a”, mo emy to zało enie sformułowa nast puj co:

(A3) Dla ka dego x i y , je eli x i y s rzeczami indywidualnymi nie posiadaj cymi wspólnych składników, to istnieje rzecz indywidualna z , taka, e x i y s składnikami z .

² Bolzano stosuje to poj cie nast puj co: „Ka da *rzecz* istniej ca nale y do jednego z dwóch nast puj cych typów: albo jest bytem innej *rzeczy* (*an etwas Anderem*), albo istnieje, jak si przyj to mówi , w sobie (*für sich*). „Bertrand Bolzano: *Athanasia oder Gründe für die Unsterblichkeit der Seele*. Sulzbach 1838, s. 21.

(Cz ci b dziemy poni ej okre la jako podrodzaj składników.)

Mo emy teraz zdefiniowa *zdarzenia* jako przygodne stany przygodnych rzeczy. Zakładaj c poj cie tre ci i substratu, wprowadzone powy ej w D3, mo emy sformułowa nasz definicj poj cia zdarzenia nast puj co:

D5 x jest zdarzeniem =Df (1) x jest stanem; (2) substrat- x jest rzecz przygodn i (3) x nie jest taki, e egzemplifikuje własn tre z konieczno ci.

4. Pocz tki i procesy

To, co powiedzieli my o relacjach czasowych, nie powinno by traktowane tak, e implikuje i wszystkie zdarzenia „istniej momentalnie”, poniewa zdarzenia mog trwa . Jednak e te zdarzenia, które s *pocz tkami*, faktycznie „istniej tylko momentalnie”. Te za , które mo na nazwa „procesami”, trwaj i dlatego „istniej dłu ej ni moment”³.

Czyje całe ycie jest jednym procesem, który mo e by nazwany czyj *histori* czy *biografi* . Ogólnie bior c, wszystko jest takie, e albo przebiega swoj *histori* , albo zaczyna swoj *histori* ⁴. W zwi zku z tym mo emy mówi o ró nych *stadiach* i *granicach (limits)* historii danej rzeczy lub, u ywaj c bardziej technicznych terminów, o *cz stkach czasowych (temporal parts)* i *fragmentach (slices)* tej historii. Nie wolno nam jednak popełnia bł du kategorii i przypuszcza , e te czasowe cz stki i fragmenty *historii* jakiej rzeczy s tak e cz stkami i fragmentami rzeczy, która *posiada t histori* .

Przez odwołanie si do poj cia *powstawania (coming into being)*, które było wprowadzone w D1, mo emy teraz scharakteryzowa *pocz tki* i *procesy*.

D6 x zaczyna(is beginning) egzemplifikowa bycie-F =Df *Stan x-a-bycie-F-powsiaje*.

D7 x jest *pocz tkiem* =Df x jest stanem; x niczego nie egzemplifikował i x niczego nie b dzie egzemplifikował

D8 x jest *procesem* =Df x jest stanem, który b dzie zawierał (*include*) *pocz tek*.

D9 x jest *zmian* =Df Albo x jest *pocz tkiem*, albo x jest *procesem*.

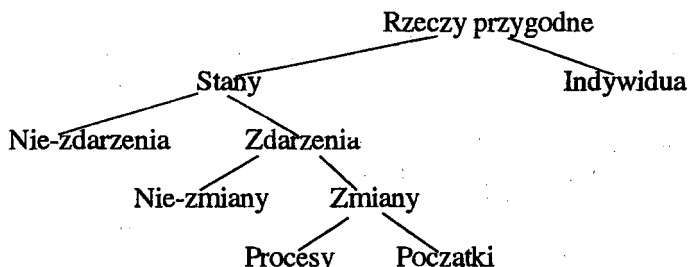
³ Dystynkcj mi dzy *pocz tkami* i *procesami* jasno przedstawił Roman Ingarden, przyznaj c, e u ywał słów nieco arbitralnie: ograniczył „zdarzenia” (*Ereignisse*) do tego, co my nazywamy „*pocz tkami*”, sugeruj c, e *procesy (vorgänge)* nie powinny by nazwane „zdarzeniami”. Por. *Der Streit um die Existenz der Welt*. Tübingen 1946, vol. I, s. 191 i n., oraz R. Ingarden: *Spór o istnienie wiata*. Warszawa 1967, t. 1, s. 189.

⁴ Nie b dziemy mówi , e s równie „zako czenia”, poniewa „zako czenia” mog by zredukowane do *pocz tków*. Zamiast mówi „*a* przestaje by , mo emy powiedzie „Istnieje y, które jest *pocz tkiem* bycia tego, e *a* nie istnieje”. Omówiłem te kwestie w *On Metaphysics*. Minneapolis 1989; por. esej *Coming into Being and Passing Away: Can the Metaphysician Help?*, s. 49-61.

Scharakteryzowali my zdarzenia jako stany rzeczy przygodnych. Nie wszystkie jednak początki i procesy, a stąd nie wszystkie zmiany, są zdarzeniami. Niektóre początki i procesy są bowiem stanami rzeczy nieprzygodnych.

Rozważmy tak sytuację, w której zdarzenie *A* ma przyczynowy udział w zdarzeniu *B*. Mamy tutaj taki stan, którego substratem nie jest indywidualium, lecz inny stan (zdarzenie *A*) i który w związku z tym nie jest zaliczany do „zdarzeń”. Ta sytuacja, w której jedno zdarzenie ma przyczynowy udział w innym zdarzeniu, jest przykładem *stanu stanu* (*a state of a state*) rzeczy przygodnej i dlatego nie jest zdarzeniem lecz stanem rzeczy, który może na nazwę „nie-zdarzeniem”.

Żałowana tabliczka pokazuje, jak mają się do siebie te ontologiczne kategorie. Idąc za C. J. Ducasse, będziemy nazywać „nie-zdarzeniami” te stany, które nie są zmianami³.



W tabeli tej nie ma miejsca dla „momentów czasowych” (*times*), „faktów”, „tropów” czy „skonkretyzowanych uniwersaliów”.

W przeciwieństwie do wielu współczesnych filozofów nie zakładam, że istnieje tego typu rzeczy, jak „momenty czasowe”. W związku z tym nie będzie przyjmował, że istnieje rzeczy oznaczane przez takie wyrażenia językowe, jak daty, np. „3 czerwiec 1966”. Jednak oczywiście przyjmuję, że przedmioty trwają w czasie: niektóre przedmioty miały atrybuty, których już nie mają, inne będą miały atrybuty, których jeszcze nie mają. Wynika stąd, że są stany, które wyprzedzają w czasie inne stany oraz że są takie, które następują w czasie po innych stanach.

Nasze założenie, zgodnie z którym są rzeczy, które powstały, umożliwia nam nadanie sensu takim wyrażeniom, jak „po raz pierwszy”, „po raz drugi” czy „po raz *n*-ty” i to uczynienie tego bez zakładania, że są takie byty, jak „momenty czasowe”⁶. Odrzucenie kategorii ontologicznej „momentów czasowych” jest zupełnie zgodne z akceptacją czasoprzestrzeni (*spacetime*). Czasoprzestrzeń nie jest bowiem rzecz indywidualna, lecz stanem bardzo rozprzestrzenionej rzeczy indywidualnej.

(3) Określniki (*limits*) i przygodne substancje

Adekwatna teoria kategorii winna umożliwić nam odróżnienie między tymi przygodnymi rzeczami indywidualnymi, które słusznie można nazwać substancjami,

³ Zob. C. J. Ducasse: *Truth, Knowledge and Causation*. London 1966, s. 5.

⁶ Dyskutowałem szczegółowo tę sprawę w *Events Without Times: An Essay on Ontology*, która ukazała się w „*Nous*”.

od tych rzeczy przygodnych, które są ograniczeniami czy ograniczeniami substancji. W celu przeprowadzenia tego odróżnienia posłuży wyrażeniem „ x jest składnikiem y -a”. Zakładam, że relacja „bycie składnikiem” jest asymetryczna i przechodnia: dla każdego x i y , jeżeli x jest składnikiem y -a, to y nie jest składnikiem x -a oraz dla każdego x , y , z , jeżeli x jest składnikiem y -a i y jest składnikiem z -a, to x jest składnikiem z -a⁷.

Ograniczenie czy ograniczenie jest w następującym sensie indywidualium zależnym:

D10 x jest ograniczeniem (ograniczeniem) =Df (1) x jest indywidualium przygodnym i (2) każdy składnik x -a jest koniecznym, albo jest składnikiem, albo powstaje lub ginie.

Możemy teraz powiedzieć, czym jest *przygodna substancja*:

D11 x jest *przygodną substancją* =Df x jest przygodnym indywidualium, które nie jest ograniczeniem.

Czynniki przygodnej substancji są te jej składniki, które nie są ograniczeniami czy ograniczeniami.

D1 jest czynnikiem jakiej substancji y =Df x jest składnikiem y -a, x nie jest ograniczeniem y -a i y jest przygodną substancją.

Z powyższego wynika, że czynniki przygodnych substancji są przygodnymi substancjami. Powinniśmy zatem odrzucić pogląd Arystotelesa, że czynniki realnych (*actual*) substancji są realnymi substancjami. Powinniśmy też odrzucić pogląd Leibniza, że aktualne (*actual*)^{****} substancje nie mogą być czynniki aktualnych substancji.

(4) *Abstrakty: rzeczy konieczne, które nie są indywidualiami*

Mówi się często, że jest tylko jeden *ens necessarium* — mianowicie Bóg. Jeżeli jednak, jak jestem przekonany, prawdziwy jest skrajny realizm czy platonizm, i jeżeli różnica pomiędzy rzeczami przygodnymi ma być przeprowadzona tak, jak to zaproponowałem, to stąd wynika, że jest nieskończenie wiele rzeczy koniecznych. Wszystkie tzw. abstrakty są rzeczami koniecznymi, tj. rzeczami, które nie mogą powstać czy zginąć. Mieszczą się tam nie tylko atrybuty egzemplifikowane, takie jak atrybut bycia psem, lecz także atrybuty nie egzemplifikowane, takie jak bycie jednorożcem czy kwadratowym kołem.

⁷ Por. mój artykuł *Boundaries as Independent Particulars*. „Grazer Philosophical Studien”, vol XX (1983), s. 87-95. Ta koncepcja ograniczeń pochodzi od Brentana. Suarez postawił pytanie, czy Bóg mógłby tak stopniowo niszczyć czynniki stoika, że w końcu w pewnym momencie pozostałby w istnieniu jedynie szpic stoika.

^{****} U Leibniza „realność” ma inne znaczenie niż u Arystotelesa. Realne według Leibniza są wszystkie możliwe czynniki (jako realne w umyśle Boga), za to, co zmysłowo dostrzegane, to byt aktualny.

Nasze niezdefiniowane pojęcia zawierają pojęcia intencjonalne wyrażone słowami „ x pojmuje y ”. Posługujemy się tym pojęciem określając, czym jest atrybut

D13 P jest atrybutem =Df (1) P jest takie, e może być pojęte (*convinced*) i (2) albo (a) P jest takie, e może być egzemplifikowane albo (b) istnieje Q , które jest konieczne takie, e jest egzemplifikowalne i takie, e ktokolwiek je pojmuje, pojmuje P .

Drugi warunek umożliwia nam powiedzenie, e istnieje takie niemożliwe atrybuty, jak bycie kwadratowym kołem. (Istnieje taki konieczny atrybut — bycie takim, e nie jest się zarówno okręgiem i kwadratowym—który jest koniecznie taki, e ktokolwiek go pojmuje, pojmuje atrybut bycia zarówno okręgiem i kwadratowym.)

Czy są abstrakty, które nie są atrybutami? Jak jest z *klasami czy zbiorami*? Russell pokazał, jak zasady teorii zbiorów można zinterpretować jako zasady dotyczące atrybutów. Powiedzenie, e x jest elementem klasy F -ów, to tyle co powiedzenie, e x jest F . Powiedzenie, e klasa F -ów zawiera klasę G -ów, to tyle, co powiedzenie, e wszystko, co jest G , jest F . Bardziej ogólnie zaś, powiedzenie, e klasa F -ów jest taka-a-taka, to tyle, co powiedzenie, e atrybut bycia- F jest egzemplifikowany przez dokładnie te same rzeczy, co atrybut, który jest taki-a-taki⁸.

Idąc za Russellem powiemy zatem tak:

D14 Klasa F -ów jest G =Df Jest atrybut taki, e (a) jest on G i (b) jest on egzemplifikowany przez wszystkie i tylko te rzeczy, które egzemplifikują bycie- F .

Zakładając więc, e uznali my istnienie atrybutów, nie ma potrzeby przyjmowania, e *poza* atrybutami istnieje także przedmioty, jak klasy czy zbiory. Nasza definicja pozwala nam jednak używać wygodnej terminologii klas lub zbiorów. (Skoro nie zakładamy, e istnieje zbiory obok atrybutów, nie musimy stawiać czoła tak trudnym pytaniom, jak: „Czy zbiory posiadają swoje elementy konieczne?” i „Czy zbiory mogą zmieniać swoje elementy?”)

Czy *stanów rzeczy* nie trzeba zaliczyć do przedmiotów abstrakcyjnych? Z pewnością jest taki abstrakcyjny stan rzeczy jak, „bycie wszystkich ludzi miertelnymi”, a także taki stan rzeczy, jak „bycie niektórych ludzi nie miertelnymi”. Możemy jednak scharakteryzować te stany rzeczy poprzez odwołanie się do *bycia takim, e wszyscy ludzie są miertelni* i *bycia takim, e nikt nie jest miertelny*. Ogólniej biorąc, stan rzeczy, *e-p*, można scharakteryzować przez odwołanie się do *bycia takim, e-p*. Nasza definicja jest następująca:

D15 *e-p* jest *stanem rzeczy* =Df Istnieje atrybut, który jest koniecznie taki, e jest on egzemplifikowany tylko wtedy, jeżeli *p*.

⁸ Por. s. 249 Russella *Mathematical Logic as Based on Theory of Types*. „American Journal of Mathematics”, vol. XXX (1908), s. 222-262. Materiał ten zawarty jest też w: A. N. Whitehead, B. Russell: *Principia Mathematica*. Cambridge 1935, vol. I, s. 187 i n. Por. też dyskusję wokół tej definicji Russella w: R. Carnap: *Meaning and Necessity*. Chicago 1946, s. 147-151.

Definicja ta gwarantuje, że stany rzeczy są rzeczami abstrakcyjnymi, a nie przygodnymi zdarzeniami. Skoro atrybuty są rzeczami koniecznymi i jeżeli o atrybutcie można powiedzieć, że jest „koniecznie taki, że p ”, to zdanie podstawione za „ p ” nie może wyrażać zdarzenia przygodnego.

Ponieważ stan rzeczy s w ten sposób redukowalny do atrybutów, wyrażenie „stan rzeczy, że p zachodzi”, jest redukowalny do wypowiedzi o egzemplifikacji:

D16 Stan rzeczy, $e-p$ zachodzi =Df Co ma atrybut, który jest koniecznie taki, że jest on egzemplifikowany wtedy i tylko wtedy, gdy p .

A co z s dami (*propositions*)? Jeżeli wyrażenia „ s d” używamy w odniesieniu do pewnego typu przedmiotów abstrakcyjnych, a nie rzeczy przygodnych (takich jak te „ s dy indywiduowe”, które pojmujemy jako zawierające rzeczy przygodne jako swoje składniki), to zdaje się nie być podstawy do odróżnienia s dów od stanów rzeczy — chyba że powiemy, że s dy te to stany rzeczy, które są koniecznie takie, że albo są zawsze egzemplifikowane, albo nigdy. Powiemy więc:

D17 $e-p$ jest s dem =Df $e-p$ jest stanem rzeczy, który jest koniecznie taki, że albo zawsze zachodzi, albo nigdy nie zachodzi.

Pojęcia *prawdy* byłoby wyrażone przez odwołanie się do egzemplifikacji w powyższy sposób:

D18 S d $e-p$ jest prawdziwy -Df S d $e-p$ zachodzi.

Na pytanie „Co istnieje, *dzi ki czemu* dany s d jest prawdziwy?”, najbardziej oczywistą odpowiedzią wydaje się być:

Stan pewnego bytu

„Jeżeli jednak zakładasz, że są 'warunki prawdy' (*truth-makers*), *dzi ki* którym prawdziwe są dy są prawdziwe, to winiene te założyć, że istnieją 'warunki-fałszu', *dzi ki* którym fałszywe są dy są fałszywe. Jak *one* pasują do twojej ontologii”. S d fałszywy czyni fałszywym ten warunek-prawdy, który czyni jego przeciwieństwo prawdziwym.

Jeżeli mamy potrzebę mówić o takich rzeczach, jak *wiaty mo liwe*, to możemy te byty utożsamiać z pewnym rodzajem stanu rzeczy.

D19 W jest wiatem =Df W jest stanem rzeczy takim, że dla każdego stanu rzeczy p , albo W logicznie implikuje p , albo W logicznie implikuje negację p , oraz nie istnieje taki stan rzeczy q , że W logicznie implikuje zarówno p jak i q .

Innymi słowy, wiat jest wewnętrznym, maksymalnym stanem rzeczy. Jego maksymalnie gwarantuje pierwszy człon *definiensa*, a jego wewnętrznie spójno - drugi.

⁹ Odnosnie do tego pytania por.: K. Mulligan, P. Simons, B. Smith: *Truth-makers*. „Philosophy and Phenomenological Research Research, vol. 44 (1964), s. 267-321.

Je eli wiaty mo liwe s w ten sposób redukowalne do stanów rzeczy, a stany rzeczy do atrybutów, to wiaty mo liwe s redukowalne do atrybutów.

Co z *relacjami*? We współczesnej logice zwykle sprowadza si (assimilate) relacje do pewnego rodzaju zbiorów, mianowicie zbiorów, które s *uporz dkowanymi parami*. Id c np. za Kuratowskim, mo na zinterpretowa par uporz dkwany x - b d ce par $-z$ - y jako zbiór, którego jedynymi elementami s : (a) zbiór, którego jedynym elementem jest x i (b) zbiór, którego jedynymi elementami s x i y . W ten sposób mo na odró ni zbiór „ x - b d cy par $-z$ - y ” od zbioru „ y - b d ce par $-z$ - z ”¹⁰. Koncepcj t mo na przenie do teorii atrybutów.

Uporz dkwany atrybut Jana-wzgl dem-Marii to dowolny atrybut, którego jedynymi posiadaczami s : 1. Atrybut, którego jedynym posiadaczem jest Jan i 2. Atrybut, którego jedynymi posiadaczami s Jan i Maria. Je eli Jan jest np. najwy szy w mie cie, a Jan i Maria s jedynymi lud mi w zielonym chevrolecie, to przykładem uporz dkwanego atrybutu Jana-wzgl dem-Marii byłby atrybut, który jest egzemplifikowany jedynie przez najwy szego m czyzn w mie cie oraz przez jedynych ludzi w zielonym chevrolecie. Atrybut *ten* jest zatem jedn z rzeczy egzemplifikowanych przez relacj *bycia wy szym ni*. Tak samo z ka dym innym atrybutem, który jest uporz dkwany w ten sposób, e przebiega od Jana do Marii (np. Atrybut bycia egzemplifikowanym jedynie przez konserwatora lokalnej telewizji oraz przez 17. i 284. osob , która została zarejestrowana w ostatnich lokalnych wyborach). *Wszystkie* te uporz dkwane atrybuty egzemplifikuj relacj *bycia-wy szym-ni*. St d te mo emy powiedzie , e Jan tworzy par z Mari za pomoc relacji *bycia wy szym ni*.

Relacje mo na zatem scharakteryzowa nast puj co:

D20 R jest *uporz dkwana* od z do y =Df R jest atrybutem, którego jedynymi posiadaczami s (a) atrybut, którego jedynym posiadaczem jest x oraz (b) atrybut, którego jedynymi posiadaczami s x i y .

D21 R jest relacj =Df Istnieje takie x i takie y , e R jest podporz dkwana od x do y . Ta koncepcja relacji mo e by rozszerzona na relacje o dowolnej ilo ci argumentów. Je eli relacja ma trzy argumenty, to jeden z jej członów ma dwa argumenty, a drugi tylko jeden; je eli relacja ma cztery argumenty, to albo (a) ka dy z jej członów ma po dwa argumenty, albo (b) jeden ma trzy argumenty, a drugi tylko jeden itd. Ka da relacja, niezale nie od tego, ile ma argumentów, jest *atrybutem* — atrybutem, który jest egzemplifikowany przez inne atrybuty.

5. Substancja konieczna

Zało ymy wi c, e s dwa rodzaje nieprzygodnych bytów, te, które s atrybutami i te, które nie s atrybutami. I powiemy, e je eli jest jaki byt konieczny, który nie jest atrybutem, to jest on *konieczn substancj*.

¹⁰ Por. np. W. V. Quine: *Mathematical Logic*. New York 1940. s. 198. Por. te Quine'a *Word and Object*. Cambridge 1966, s. 257-159.

D22 x jest konieczn substancj \Rightarrow Df x nie jest przygodny i x nie jest atrybutem.

Konieczna substancja jest przedmiotem wiecznym. Poniewa za konieczna substancja nie mo e by taka, e istnieje kto , kto przypisuje j czemu , mo emy powiedzie wraz z Arystotelesem, e jest ona czym , co „nie jest orzekane o podmiocie”.

Taka charakterystyka koniecznej substancji jest ze swej istoty *negatywna*. Nie b dziemy tu rozwa a kwestii, czy istnieje taki byt, ani czy, je eli istnieje, mo emy go scharakteryzowa w sposób pozytywny.

Z angielskiego tłumaczyła:
Renata Ziemi ska